

# Kongres austriackich leśników w roku 1893.

(Dokończenie.)

P. Salcer: Na stosowne zapytanie ministerstwa sprawiedliwości podzieliło ministerstwo rolnictwa opinię swą na dwie części. W pierwszej przyznało, że przy zastosowaniu taksy kameralnej w pewny sposób okazują się rzeczywiście niedostatki, w drugiej orzekło, że te niedostatki przypisać należy nie metodzie samej, jako takiej, ale nieodpowiedniemu jej zastosowaniu.

Na kongresie w roku 1887 wywodzono, że taksa kameralna dlatego okazuje się błędną w zastosowaniu, bo rzeczoznawcy oznaczają — a raczej szacują pobieżnie przyrosty i zapasy, używają przyrostu normalnego w pierwszej części formułki, a do wyró-

wnania deficytu lub nadmiaru w zapasie potrzebują całej kolei rębowej. Przy takim zastosowaniu tej metody muszą powstać błędy, jak to ministerstwo przyznało w pierwszej części opinii. Co do drugiej części, to tu rzeczywiście nie ma zgody między zapatrywaniem ministerstwa a towarzystwem czeskim, gdyż zasadnicze stanowisko obydwóch jest różne. Tow. czeskie mówi: „metoda jest fałszywą, a za pomocą fałszywej metody nigdy nie można osiągnąć dobrego rezultatu“ — ministerstwo zaś twierdzi, że: „metoda sama jest słuszną w zasadzie, tylko jej zastosowanie bywa wadliwe“. Jeżeli przy rewizjach sądowych używać będą władze takich rzeczoznawców, jak sobie ich ministerstwo rolnictwa wyobraża, to ci nie popełnią takich błędów, o jakich była mowa.

Jeżeli ministerstwo sprawiedliwości oznajmiło, że żadna metoda nie jest ściśle przepisana, to tem mniej nie będzie przepisany sposób, w jaki rzeczoznawcy mają obliczać i oznaczać pojedyncze czynniki metody przez nich obranej, mogą zatem zastosować się do miejscowych stosunków przy oznaczeniu tych czynników.

P. Hufnagl w bardzo pięknym przemówieniu staje nietylko w obronie taksy kameralnej, ale uznaje ją za najlepszą z metod wzorcowych. Podnosi krótkość czasu, jakim rzeczoznawcy przy rewizjach lasów ordynackich rozporządzają, przezco nie są w możności pozbierać rzetelnie potrzebnych dat. Taksa kameralna okaże niedobór lub nadmiar zapasów, o co przy rewizji się rozchodzi. Za największy błąd przy zastosowaniu tej metody uważa: uporne przyjmowanie czasu całej kolei rębowej do wyrównania niedoborów. Czas wyrównania powinni rzeczoznawcy obrać stosownie do miejscowych stosunków gospodarczych i majątkowych. Wątpi, czy metoda dzielnicowo-powierzchniowa lepiejby się nadawała do tych rewizyj. Ona troszczy się najpierw o stan normalny, potem o dochód, zaś taksa kameralna najpierw o dochód, potem o normalność. Do przeprowadzenia metody dzielnicowej potrzebaby więcej czasu, jak go mamy przy sądowych rewizjach; jeżeli nam go nie użyczą, to i rezultat dzielnicowej metody nie może być dobry.

W gospodarstwie przerębowem metody dzielnicowe są niewystarczające do oznaczenia etatu.

Prof. Guttenberg uważa zbadanie stanu majątkowego za główne zadanie rzeczoznawców. Nie zapoznaje on trudności, na jakie natrafiają takie dochodzenia na podstawie napotkanych pla-

nów gospodarczych, często bardzo wiele pozostawiających do życzenia, ale rzeczoznawcy pytają się rzadko o to, co było, tylko dochodzą, czy zapas normalny się znajduje. Pytanie, czy zapas normalny istnieje, powinno być podrzędniejszym, niż pytanie, czy poprzedni stan majątkowy utrzymano, czy nie, i wykazanie różnicy.

Mowca wprawdzie nie jest tak gorącym zwolennikiem taksy kameralnej, jak poprzedni, z tego powodu, że za jej pomocą można w każdym razie, bez względu na stosunki zadrzewienia, a nawet dla pięcioletniej kultury, obliczyć etat; nie używałby jej, będąc rzeczoznawcą, ale nie zgadza się na zarzut, jakoby ona była zasadniczo fałszywą i oświadcza wyraźnie, że taksa kameralna polega na rzetelnej zasadzie.

Któż ją piętnuje jako fałszywą? Czeskie Towarzystwo leśne, to jeszcze nie głos powszechny. (Jeden z członków czeskiego towarzystwa woła: „a przecież jest fałszywą“). A ona przecież jest rzetelną! woła prof. Guttenberg wśród żywych oklasków licznych zwolenników taksy kameralnej. Wszystko zależy od wprowadzenia do formułki należytych czynników. Nie takse kameralną, jako taką, ale fałszywe jej zastosowanie przy rewizjach, należałoby potępić, przeto mowca przyznaje, że reforma postępowania przy rewizji lasów ordynackich jest pożądaną i to nie tylko w Czechach, ale we wszystkich krajach monarchii i dlatego proponuje, ażeby pierwszą część rezolucji czeskiej opuścić, a uchwalić tylko część drugą.

Nadradca Fiscali, jako główny przedstawiciel zapatrywania czeskiego towarzystwa, oświadcza, iż powstaje przeciw takse kameralnej w jej pierwotnej, najstarszej formie i przeciw jej ślepeму zastosowywaniu przy rewizjach. Poprzedni mowcy przedstawili takse kameralną taką, jaką by ona być miała. Czeskie towarzystwo maluje ją w tej formie, w jakiej ona w dotychczasowej praktyce jest używana. Faktem jest, że od 46 lat używają rzeczoznawcy w Czechach drukowanych formularzy.

Mowca cieszy się, że profesor Guttenberg przyznał, że za pomocą taksy kameralnej obliczy się etat nawet z pięcioletniej kultury! Zgadza się z nim, co do wymagania, że należy przy rewizjach porównywać stan poprzedni ze stanem obecnym, ale tak się niestety w Czechach nie dzieje, tylko do porównania biorą stan normalny i żądają uzupełnienia, pomimo, że i przy poprzedniej rewizji posiadacz ordynacyi stanu normalnego nie otrzymał.

P. A c h t pojmuję wprawdzie stanowisko czeskiego Towarzystwa, które domaga się przeprowadzenia uchwał kongresu z r. 1887 w tej samej sprawie i które protestuje przeciw niezgodnemu z temi uchwałami stanowisku rządu, ale osobiście sympatyzuje ze stanowiskiem prof. Guttenberga i p. Hufnagla. Zwraca uwagę, że ministerstwo wcale nie poleca w owym reskrypcie taksy kameralnej, jak to referent czeskiego Towarzystwa rozumie, ale uznaje ją za taką, za pomocą której zdolny rzeczoznawca osiągnie dobre rezultaty. Broni takse kameralną przed zarzutem fałszywości; gdybyśmy w leśnictwie to, co nie jest ściśle dokładne, chcieli nazwać fałszywem, to byłoby fałszywem każde oznaczanie masy drzewostanów, oznaczenie wieku, przyrostu, itd., byłaby fałszywą cała umiejętność leśnicza.

Judeich uznaje, między innymi metodami wzorcowymi, także i takse kameralną, jako środek próbny, czy etat, oznaczony na podstawie jego metody, nie przekracza granic zakreślonych wymaganiami gospodarstwa o trwałym dochodzie. Judeich, który opisuje tylko starą formułkę pod nazwiskiem taksy kameralnej, powiada, że znanym mu jest wypadek, gdzie dla lasu osłabionego w przyroście użyto przyrostu wyższego niż rzeczywisty do obliczenia zapasu normalnego w formułce, ażeby przeto z czasem wydajność lasu poprawić. Gdybyśmy tego sposobu użyli do obliczenia etatu w przykładzie, który naprowadził referent czeskiego Towarzystwa, to znajdziemy:

WHDZ (rzeczywisty przyrost przeciętny w wieku rębności) = 12063  
Przeciętne zadrzewienie niech wynosi 0·8 pełnego, to

przyrost normalny byłby wyższy:

$$\text{NHDZ} = \frac{12063}{0,8} = \dots \dots \dots 15080$$

Za pomocą normalnego przyrostu obliczony zapas normalny

$$N_v = 15080 \times \frac{100}{2} = 754000$$

$$W_v \text{ (zapas rzeczywisty)} = 335928$$

---


$$\text{Deficyt w zapasie} = 418072$$

$$\text{zatem } E = 12063 - \frac{418072}{80} = 12063 - 4181 = \mathbf{7882}$$

Przyjmując 80-cioletni okres wyrównania (tak samo, jak przy naprowadzonej w przykładzie metodzie dzielnicowej) znajdziemy

$$E_1 = 12063 - \frac{418072}{80} = \mathbf{6837}$$

W porównaniu z etatem metody

$$\text{dzielnicowej} \dots \dots \dots = 6600$$

---


$$\text{więcej o} = \mathbf{237}$$

Znakomity stan lasów czeskich, osobliwie ordynackich, dowodzi, że taksa kameralna nie przyniosła tam tych szkód, o których się tak każą nam obawiać.

Największą wadą taksy jest brak planu gospodarczego; gdzie go ustawiają, może taksa kameralna bez wszelkiego niebezpieczeństwa służyć do oznaczenia etatu.

P. H a m p e l uznaje swobodę w wybraniu metody oszacowania przy rewizyi za najlepsze postanowienie. Dobrze zastosowana taksa kameralna daje dobre rezultaty. Oświadcza się za rezolucyą prof. Guttenberga.

Inspektor R o s s i p a l oświadcza pp. Fiscalemu i Guttenbergowi, że każda metoda zastosowana ściśle do pięcioletniej kultury prowadzi do absurdu. Dzielnicowa metoda musiałaby także przepisać tu rębny w 5-cioletnim drzewostanie, gdyby chciała być zupełnie konsekwentną. Każda metoda musi tu znaleźć brak rębego drzewa, a zatem żadna nie może przepisać rębny. Że rzeczoznawcy w Czechach nie używają czasu wyrównania, tylko zawsze całą kolej leśną wstawiają w formułkę, to jest winą ich, a nie metody. Wypowiedziane w rezolucyi ubolewanie, że opinia ministerstwa nie jest zgodną z uchwałą kongresu z r. 1887, nie jest, zdaniem mowcy, usprawiedliwione, gdyż kongresowi w roku 1887 rozchodziło się tylko o sposób użycia taksy kameralnej, a nie o samą zasadę tej metody. Zwoływanie ankiety nie jest polecenia godne, gdyż należy rzeczoznawcom pozostawić swobodę sądu.

Nadkomisarz v. Metz wywodzi w historycznym przeglądzie rozwoju nauki o taksacyi i urządzeniu lasów, że sposób oznaczania czynników formułki taksy kameralnej i używania różnego okresu wyrównania ulegał ciągłej zmianie, a pomimo to, wielu autorów zmienione formułki określali zawsze jeszcze jako „taksę kameralną“. Z tem samem uprawnieniem wolno nam dzisiaj oznaczać te czynniki tak, jak dziś umiemy i obierać czas wyrównania stosownie do miejscowych stosunków i zastosowawszy je podług zasady „taksey kameralnej“ otrzymać cyfrę etatu, odpowiadającą rzeczywistemu stanowi lasu.

Tak dlatego, tudzież ze względu na to, że używanie jej przy rewizyi lasów ordynackich nie jest wcale przepisane, nie ma wcale powodu ją właśnie wyszukać z pomiędzy wielu metod taksacyi i stawiać pod pręgierzem. W roku 1887 wychodzono z zapatrywania, że pewien sposób zastosowania metody tej jest

przepisany, dziś wiemy, że tak nie jest i wolno nam użyć metody wolnej od poruszonych braków.

Dyrektor Baudisch żąda ankiety, ażeby udzieliła pewnych wskazówek dla rzeczoznawców, a wtedy rząd będzie w możności wskazać na pewien sposób postępowania, co ochroni przynajmniej od grubych błędów.

Na tem przerwano debaty dnia 6. marca i rozpoczęto je na nowo w dniu następnym, o godzinie 10 rano.

Hr. Mannsfeld, prezes niższo-austryackiego Towarzystwa ochrony polowania, dziękuje za uchwałę z poprzedniego dnia, dopuszczając to Towarzystwo do obrad kongresu leśnego i przedstawia jako reprezentanta Dra praw Schöna, adwokata wiedeńskiego.

Dr. Schön usprawiedliwia się, że jako niefachowy zabiera głos w sprawie taksy kameralnej, ale zna, jako doradca prawny niejednego z posiadaczy ordynacyi, sposób postępowania przy rewizyi i dlatego zaleca zwołanie ankiety i przyjęcie drugiej części rezolucyi. Z interesownego pojedynku między zwolennikami a przeciwnikami taksy kameralnej wiele skorzystał i nabrał przekonania, że sprawa nie jest jasna i nie bez wszelkich wątpliwości. Z własnej praktyki wie, że taksacye, przeprowadzone przez dwóch rzeczoznawców, doprowadziły do ogromnie różniących się rezultatów, a tak być nie powinno. W interesie publicznym należy temu zapobiedz, a środki niech wskaże ankietą, przy zupełnem poszanowaniu zasady: wolności sądu każdego rzeczoznawcy. Oświadcza się za rezolucyą prof. Guttenberga.

Nadradca Fiscali odpowiada p. Rossipalowi, jakby on gospodarował w pięcioletnim lesie i przyznaje, że dla takiego lasu żadna właściwie metoda taksacyi się nie nadaje. Zaprzecza, jakoby czeskie Towarzystwo chciało postawić takse kameralną pod pręgierzem, owszem, ceni ją, jako pierwszą, która matematyczną ideę wniosła do praktyki wtedy, gdy niczego innego jeszcze nie znano, jak tylko las podzielić liniami na roczne ręby. Ale od tego czasu minęło 100 lat przeszło; nauka postąpiła olbrzymio i nasz sposób postępowania powinien odpowiadać dzisiejszym doświadczeniom. Cytuje i kilka miejsc z pism Judeicha, gdzie tenże niekorzystny wydaje sąd o taksie kameralnej.

P. Rossipal odpowiada, że on nie pytał się, jak gospodarować w 5-cioletnim lesie, bo to wiemy wszyscy, ale prosił pana Fiscalego o wyjaśnienie, jak on sobie da w tym lesie radę z me-

todą dzielnicową, a na to nie otrzymał odpowiedzi. Ze taksa kameralna może dać złe rezultaty, temu nie przeczy, a winną nie jest ona, tylko ci, co ją nierozsądnie zastosowują. Sprzeciwia się bezwzględnie zwołaniu ankiety, ażeby ta nie przepisała ściśle jakiejś metody, bo żadna metoda nie jest taką, ażeby ją z pożytkiem wszędzie można zastosować.

Nadradca W o n d r a k opowiada o różnych własnych doświadczeniach z długoletniej praktyki i oświadcza się przeciw zwoływaniu ankiety.

Po krótszych przemówieniach pp. Metza, Hufnagla i Baudischa, wyjaśniających niektóre osobiste zarzuty, profesor Guttenberg zwraca się przeciw pierwszej części rezolucyi, jako zbyt ostrej, i prosi czeskie Towarzystwo o jej cofnięcie. Twierdzi, że nie zawsze można winić samych tylko rzeczoznawców o złe rezultaty rewizyi, ale winą tu przestarzałe formularze, które sądy każą wypełniać, wygodny szablon, a nawet i przewodniczących takich komisji nie można uwolnić zupełnie od winy. Żąda od ankiety wskazania pewnych wytycznych punktów, ale nie życzy sobie, ażeby układała przepisy postępowania.

Hr. L e d e b u r sądzi, że pod niektórymi względami obie, przeciwne sobie partye mają słuszność. obrońcy taksy kameralnej są idealistami, przedstawiciele czeskiego Towarzystwa realistami. Oba kierunki spotykają się, ale się nie nakrywają. Znajdzie się zapewne droga pośrednia. Że w referacie czeskiego Towarzystwa powiedziano, iż ministerstwo poleca takse kameralną, to był błąd drukarski! Ubolewanie chce czeskie Towarzystwo wyrazić w tym celu, ażeby ująć się za powagą kongresu, z którego uchwałą z r. 1887 nie jest w zgodzie opinia ministerstwa, a przeciw temu kongres powinien zaprotestować.

Referent czeskiego Towarzystwa p. Czerlawsky konstatuje, że wszyscy mówcy potępiają takse kameralną w jej najstarszej, przeżytej formie. Czeskie Towarzystwo będzie zadowolnione, jeżeli rezolucya prof. Guttenberga będzie przyjętą.

W głosowaniu, które potem nastąpiło, przyjęto jednogłośnie rezolucyę prof. Guttenberga, tj. drugą część rezolucyi, proponowanej przez czeskie Towarzystwo leśne.

Następnie przyszedł pod obrady 6-ty punkt porządku dziennego :

„Projekt nowego kodeksu karnego ze względu na leśnictwo, łowiectwo i rybactwo“.

Referował imieniem niższo-austryackiego Towarzystwa leśnego radca H a m p e l<sup>\*)</sup>).

Nad projektem nowego austriackiego kodeksu karnego obraduje stała specjalna komisja parlamentarna, która uchwaliła już wielką liczbę nowych paragrafów i postanowień karnych. Uchwały tej komisji stanowić będą później substrat do dyskusji szczegółowej w pełnym parlamencie.

Projekt nowego kodeksu karnego zawiera w ogólności ostrzejsze postanowienia karne, aniżeli obowiązująca ustawa, jednakże na las nie zwrócono żadnej uwagi. Kradzieży drzewa nie wymieniono nawet wyraźnie, podpada ona zatem pod ogólne pojęcie kradzieży z §. 256 projektu, który brzmi:

„Kto cudzą ruchomą rzecz zabiera drugiemu z tym zamiarem, ażeby ją sobie bezprawnie przywłaszczyć, staje się winnym kradzieży“.

§. 257. postanawia za kradzież karę więzienia od jednego tygodnia do 5-ciu lat, ale pod warunkiem, że zachodzi jedna lub więcej z licznych, w tym paragrafie wymienionych, okoliczności obciążających, z których do lasu można zastosować tylko wymienioną tamże pod c), t. j.: skoro wartość ukradzionej rzeczy wynosi 100 zł.!

Ten paragraf wymienia jako okoliczność obciążającą kradzież płodów rolniczych wolno stojących, a nie wspomina o płodach leśnych, jeszcze łatwiej dostępnych i bardziej narażonych, bo o wiele trudniejszych do upilnowania, które dlatego powinnyby chyba doznawać jeszcze wyraźniejszej opieki publicznej, tj., je właśnie powinienby kodeks karny bronić ostrzejszemi postanowieniami.

Gdy te okoliczności obciążające nie zachodzą, to podług §. 259. ma być kradzież karana tylko więzieniem od 3 dni do sześciu miesięcy.

Dla kradzieży leśnej znajdzie zatem ten łagodniejszy wymiar kary zastosowanie w tych wszystkich wypadkach, w których wartość ukradzionej rzeczy nie dochodzi 100 zł.

---

<sup>\*)</sup> Szczupłość miejsca nie pozwala nam zamieścić tego nader instruktywnego referatu w całości, ani nawet nie możemy podać go w obszerniejszem streszczeniu. Ponieważ jednak sprawa jest nader ważną dla naszego leśnictwa i łowiectwa, a referat znakomicie opracowaną obroną zagrożonych interesów tych gałęzi gospodarstwa, przeto zastrzegamy sobie na później ogłoszenie referatu w całości.  
(Redakcja.)



Kiedyż bo potrafi kto ukraść z lasu naraz drzewa za 100 zł.? Referent oblicza, że złodziej potrzebowałby, celem spełnienia takiej kradzieży, zajeżdżać do lasu kilkoma wozami, a przy niektórych sortymentach i przy małej wartości drzewa w niektórych okolicach, nawet na wagony ładować.

Dotychczasowa ustawa karna jest pod tym względem daleko ostrzejszą. Jeżeli kto ukradnie drzewo wartości 5 złr. z lasu okopanego, albo ze znacznem uszkodzeniem drzewostanu, to kradzież staje się zbrodnią i karana bywa ciężkiem więzieniem od 6-ciu miesięcy do roku, a przy okolicznościach obciążających: ciężkiem więzieniem od jednego roku do 5-ciu lat. Kradzież lasowa, uważana jako przestępstwo, poniżej 25 złr. wartości, karana bywa aresztem od jednego tygodnia do 6-ciu miesięcy.

Mowca wywodzi, że takie postanowienia będą chyba do kradzieży leśnej zachęcać; że kradzieże będą się mnożyć i wzmacniać, że ochrona będzie utrudniona, ciężar utrzymania straży zwiększony, właściciel bardziej jeszcze, jak dotychczas, skazany na pomoc własną, a moralność w ogólności cierpi.

Podług nowego projektu podżegacze do kradzieży wyjdą prawie bezkarnie.

Całkiem podobne postanowienia odnoszą się do kradzieży zwierzyny i ryb, o których mówi §. 319 i 320. projektu. Ukraść zwierzyny za 100 złr. to sztuka nielada.

Ukrywający skradzioną zwierzynę i nią handlujący wychodzi zupełnie bezkarnie, jeżeli potrafi przekonać, że nie wiedział, że sprzedana mu zwierzyna była ukradzioną lub w ogóle w nieprawidłowy sposób (n. p. w czasie ochronnym) zabita. Któż mu potrafi udowodnić, że on wiedział?

Najkomicniejszy jest §. 32. projektu, który postanawia, że narzędzia, któremi czyn zbrodniczy — czy przestępstwo popełniono a więc n. p. w kradzieżach, które nas tu interesują: siekiera, strzelba, sieć rybacka, mogą być skonfiskowane tylko wtedy, jeżeli są własnością tego, kto czyn popełnił.

Z tego wynika, że złodziejowi, który wychodzi do lasu z cudzą siekierą lub strzelbą, nie można tych narzędzi skonfiskować!

W następstwie tego postanowienia wyrobiłaby się taka praktyka, że złodzieje pożyczaliby sobie nawzajem siekiery i strzelby, a nawet wytworzyć by się mogła osobna gałąź przedsiębiorców, którzyby za opłatą wypożyczali złodziejom i kłusownikom potrze-

ne narzędzia, a prawo przyznałoby im bezkarność i bezpieczeństwo ich własności przed konfiskatą!

Referent zaproponował w końcu do uchwały następującą rezolucję:

Za pomocą dwóch petycyi do obu izb wysokiej rady państwa należałoby wnieść i poruszyć następujące wnioski:

1) Karanie kradzieży drzewa, zwierzyny i ryb należy w projekcie nowego kodeksu karnego pozostawić niezmiennie z postanowieniami obowiązującej ustawy karnej.

2) §§. 319 i 320. projektu należy całkiem wykreślić

3) Przywłaszczenie sobie zwierzyny i ryb powinno być uważane jako kradzież podług §. 256. i w punkcie 10 w §. 257. lit. b) należy tak tę kradzież. jako też kradzież drzewa, specjalnie wymienić, tak samo jak kradzież płodów na polu.

4) Kto drugiego nakłonić się stara do spełnienia kradzieży (§. 260) powinien być karany na równi z tym, kto popełnił czyn podlegający karze.

5) Kary za ukrywanie należy pozostawić tak, jak w obowiązującym kodeksie.

6) Jako współnik ma być karany, kto z zamiarem namówił drugiego do karygodnego czynu, czy to rzeczywiście popełnionego, czy też tylko usiłowanego.

7) Karanie usiłowanej zbrodni albo przestępstwa (§. 50) należy przedsięwziąć podług obowiązujących obecnie przepisów ustawy.

8) Przedmioty, które do spełnienia zbrodni kradzieży albo przestępstwa przy drzewie, zwierzynie i rybach posłużyły, lub do tego celu były przeznaczone (§. 32), ulegają konfiskacie, bez względu na to, kto jest ich właścicielem.

Dr. Schön poddaje w długiej, znakomitej mowie dotyczące postanowienia kodeksu, a osobliwie odnośnie motywa, krytyce ze stanowiska jurydycznego. Przemawia głównie w sprawach łowictwa, jako reprezentant niższo-austryackiego Towarzystwa ochrony polowania. Udowadnia, że motyw, jakoby nikt nie miał zwierzyny w swem wyłącznem posiadaniu „im Gewahrsam“ nie jest słuszny, ale choćby nawet tak było, to zapytuje: czy byłoby moralnem i słusznem poświęcać tak znaczne źródło narodowego bogactwa i zarobku jednemu abstrakcyjnemu pojęciu i jednej definicyi prawni-

czej? Naprowadza dwa przykłady, gdzie najwyższy trybunał nie wahał się naruszyć tej wrzekomej zasady! Nie słyszał jeszcze nigdy w swej długiej praktyce jako myśliwy i jurysta, ażeby złodziej zwierzyny usiłował się kiedy bronić argumentem, że kradzież zwierzyny nie jest kradzieżą! Twierdzić, że kradzież zwierzyny jest pasją, jest mylnem, najczęściej jest tu pobudką chęć zysku, a wypadki prawdziwej namiętności należą do wyjątku, na rachunek których nie powinno się poświęcać całej zasady.

P. Baudisch wskazuje na niekonsekwencyę, że podczas, gdy z jednej strony uznaje się las za dobro publiczne wysokiego znaczenia i za pomocą ustaw administracyjnych i osobnych organów czuwa się nad utrzymaniem lasów i ich kulturą, z drugiej strony, powszechna ustawa karna wydaje las na łup pospolitego przestępcy. Podobnie ma się rzecz z łowiectwem i rybactwem.

Hr. Attems sprzeciwia się jak najmocniej łagodności projektu kodeksu karnego, widząc w niej wielkie niebezpieczeństwo dla utrzymania najcenniejszego dobra narodowego: lasu. Żąda wyraźnego odłączenia kradzieży zwierzyny od innych zbrodni i przestępstw, i chciałby ostrzejszych kar dla kłusowników występujących z bronią w rękę, którzy wychodząc z domu, nie wiedzą, czy nie powrócą mordercą. O tym osobliwie w górach tak często spełniającym się psychicznym momencie zapomnieli twórcy projektu i komisya parlamentarna.

Proponuje inną rezolucyę, ogólniej stylizowaną, któraby się wprawdzie domagała wyższego wymiaru kary, ale nie wdawałaby się w szczegóły.

Baron Gudenus gani niejasną stylizacyę niektórych paragrafów, uznaje postanowienia karne za zbyt łagodne i już 25 zł. jako za wysoką granicę do klasyfikacyi stopnia przewiny, żąda zatem ostrzejszych kar. Łagodność stanie się przyczyną pomnożenia się zbrodni.

Ks. Schwarzenberg występuje z wielką stanowczością w obronie lasu, który projekt kodeksu karnego na wielkie wystawia niebezpieczeństwa. Kradzieże leśne wzmożą się, trzeba będzie pomnożyć straż, podniosą się wydatki, upadną dochody, a z niemi i siła podatkowa państwa. Mowca także dostrzega niekonsekwencyi w tem, że z jednej strony tak wiele się prawi o znaczeniu lasu w gospodarstwie narodowem, a z drugiej strony nie

daje się mu żadnej opieki prawnej. Projekt otacza kłusownika prawdziwie jakąś aureolą sławy i romantyczności!

Co do formy rezolucyi oświadcza się książę za ogólniej stylizowaną rezolucyą hr. Attemsa.

Referent, p. H a m p e l, stwierdza ogólną zgodność zapatrywań u członków kongresu, oświadcza się przeciw rezolucyi hr. Attemsa i prosi o przyjęcie rezolucyi niższo-austryackiego Towarzystwa leśnego, która wychodzi prosto z praktyki i z życia, i nie bawi się w wielkie zastanowienia jurydyczne. i żąda, ażeby kradzieże drzewa, zwierzyny i ryb karano w przyszłości chociażby tak samo, jak dzisiaj, i w tym celu stawia całkiem ściśle wnioski.

Następnie przystąpiono do głosowania, a gdy za rezolucyą hr. Attemsa oświadczyła się mniejszość, przyjęto w następnem głosowaniu rezolucyę niższo-austryackiego Towarzystwa leśnego jednogłośnie.

Na wniosek hr. B u q u o y uchwalono, ażeby przyszły kongres austriackich leśników odbył się w r. 1894. Reprezentant galicyjskiego Towarzystwa leśnego, p. A c h t, zgłosił, na mocy dotyczącej uchwały wydziału, jako temat na przyszły kongres: „Zastosowanie i przeprowadzenie §. 22. ustawy lasowej (alinea 1) ustanowienie ukwalifikowanych gospodarzy leśnych dla lasów dostatecznej wielkości“. P. Acht wyjaśnił należycie powody, które skłaniają gal. Towarzystwo leśne do zaproponowania tego tematu do obrad na przyszłym kongresie i przyjął w imieniu Towarzystwa galicyjskiego referat w tej sprawie. Kongres przyjął jednogłośnie temat, jako przedmiot do przyszłych obrad.

Na wniosek hr. H a u g w i t z a wybrano ten sam komitet wykonawczy, co w zeszłym roku, tj. księcia Coll-Mannsfelda i pp. S a l c e r a i L e m b e r g a. Wreszcie książę L o b k o w i t z przemówił imieniem kongresu w ciepłych słowach do długoletniego prezesa kongresu austriackich leśników, księcia C o l l o r e d o - M a n n s f e l d a, który właśnie obchodził 80-letnią rocznicę urodzin, a oświadczywszy mu z tego tytułu życzenia członków kongresu, podziękował za łaskawe i wielce uprzejme kierownictwo obradami. Jubilat głęboko wzruszony podziękował za owacyę i zamknął kongres z życzeniem do „miłego widzenia się za rok“.

---